



MARIA KONOPNICKA

WESOŁE CHWILE





MARIA KOSIŃSKA

WESOŁE CHWILE
MAŁYCH CZYTELNIKÓW

WESOŁE CHWILE
MAŁYCH CZYTELNIKÓW



WYDAWSTWO AL. ŻELAZNYCH W WARSZAWIE

WESLEY CHAFFE
MAYOR OF SYDNEY

MARJA KONOPNICKA

WESOŁE CHWILE MAŁYCH CZYTELNIKÓW

RYСУNKI I OKŁADKĘ WYKONAŁ
ANTONI GAWIŃSKI



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1929

MARKA KRONIKARSKA

WESOLOE CHWILE

MALY DZIECI

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA



30001000536112

DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE
CZERNAKOWSKA 225



1.5/16.557

WYDAWCTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

2003 D 670/23





JAK SIĘ DZIECI CHWAŁĄ.

Tadzio: A ja jestem ogrodniczek,
Niosę wodę do doniczek...

Hańdzia: A ja jestem gospodyni,
Niosę koszyk pełen dyni...

Tadzio: A ja jestem król i niosę
Wszystkim kwiatom świeżą rosę...

Hańdzia: A ja jestem anioł z nieba,
Wszystkim biednym niosę chleba!

O CZEM PTASZEK ŚPIEWA.

A wiecie wy, dzieci,
O czym ptaszek śpiewa,
Kiedy wiosną leci
Między nasze drzewa?

Oj, śpiewa on wtedy
Piosenkę radosną:
„Przeminęły biedy,
Gaj się odkrył wiosną!”

Oj, śpiewa on sobie
Z tej wielkiej uciechy,
Że do gniazda wraca,
Do swej milej strzechy.

Latał on za góry,
Latał on za morza...
Za nim ciężkie chmury,
Przed nim złota zorza.

Teraz się zmieniła
Pogoda na świecie;
Nasza wiosna miła
Odziała się w kwiecie...

Tak i dola nasza,
Choć nam się zasmuci,
Wróci nam z piosenką,
Z słońcem nam wróci!...

DZIEŃ DOBRY.

Zaszumiało nasze pole
Złotą pieśnią zbóż,
Wschodzi, wschodzi śliczne słońko
Wśród różanych zórz.

Wschodzi, wschodzi złotą drogą
Nad ten ciemny las,
A skowronek z gniazdka leci,
Piosnką budzi nas.

Dobry dzień ci, wiosko miła,
Drogi domku ty!
I wy, świeżo rozkwitnione
Pod okienkiem bzy!



Dobry dzień wam, dobrzy ludzie,
Co idziecie w świt,
Z jasną kosą na ramieniu
Miedzą wpośród żyt!

Dobry dzień wam, lasy ciemne,
Stojące we mgle,
I ty, mały skowroneczku,
Co zbudziłeś mnie!

CZYTANIE.

- No, już na dziś dość biegania!
Niech tu nisko siądzie Hania,
Julcia z lalką wyżej trochę,
Na kolana wezmę Zochę,
Bo Zosieńka jeszcze mała...
No, i będę wam czytała.
O czym chcecie? — Ja chcę bajkę,
Jak to kotek palił fajkę!
— A ja chcę o szklanej górze,
Gdzie to rosną złote róże!
— A ja chcę o jędzy babie,
Co ma malowane grabie!
— A to ja chcę o tym smoku,
Co to pękł z jednego boku!
— Ejże! Co wam przyjdzie z bajki?
Czy to koty palą fajki?
Nacóżby się zdały babie
Jakieś malowane grabie?
Czy kto widział złote róże?
Czy kto był na szklanej górze?
Wszak wam wiedzieć będzie miło,
Co się u nas wydarzyło.
Posłuchajcie...
Wbok Kruszwicy
Żył Piast w cudnej okolicy...
Miał synaczka...
— Wiemy! Wiemy!
— No i chcecie?
— Chcemy! chcemy!



DOB R A N O C.

Dobranoc, ty wiosko,
Dobranoc, kochana!
Oj, będziesz ty spała
Do nowego rana.

Do nowego rana,
Co wszędzie na niebie,
Kiedy nowa wiosna
Znów obudzi ciebie.

Dobranoc, ty wiosko,
Dobranoc, kochana!
Oj, będziesz ty spała
Do nowego rana!

Ś N I E Ż Y C A.

Zahuczały, zaświstały
Wichry w srebrny róg:
Leci, leci tuman biały,
Aż na chaty próg.

Na tej chaty próg lipowy,
Co ochrania nas,
Co otula nasze głowy
W zlej śnieżycy czas.



A ja stoję u okienka,
A ja patrzę w dal;
Milknie, cichnie ma piosenka,
Serce chwyta żal.

Oj, nie jedna tam sierota
Na tem zimnie drży!
Wiatr chuściną biedną miota,
A mróz ścina łyzy...

O ty, chato nasza droga,
Rozszerz ściany swe!
Pójdź, sieroto, dziecię Boga,
My utulim cię!

NACO DZWONKI DZWONIĄ.

Zgadywały Jania z Bronią,
Naco leśne dzwonki dzwonią,
Gdy najrańszy promień zorzy
Piersz liljową im otworzy?

Czy na pacierz, do kościoła,
Gdzie się polne modlą ziola?
Czy do szkoły, do nauki,
Budzą ze snu leśne żuki?

Czy na strugę — niechaj bieży,
Czy na wiatrek, by wiał świeży,
Czy na pszczołki, by w zawody
Brały z kwiecia słodkie miody?

Czyli na zajączki może,
Niech chowają się we zboże? —
Różnie, różnie zgadywały...
Wtem tak rzeczce dzwonek mały:

— My, dzwoneczki, dzwonim nato,
Żeby w każdą wiosnę, lato
Serca dzieciak, co w nich siły,
Coraz żywiej, żywiej były!

Żeby były dla tych pszczołek,
Dla strumieni, kwiatów, ziółek,
Dla zbóż z kłosa złocistemi,
Dla tej całej matki ziemi!



R Z E K A.

Za tą głębią, za tym brodem,
Tam stanęła rzeka lodem;
Ani szumi, ani płynie,
Tylko дума w swej głębinie:

Gdzie jej wiosna,
Gdzie jej zorza?
Gdzie jej droga
Het do morza?

Oj, ty rzeko, oj, ty sina,
Lody tobie nie nowina;
Co rok zima więzi ciebie,
Co rok wichry mkną po niebie.

Aż znów przyjdzie
Wiosna hoża
I popłyniesz
Het do morza.

Nie na zawsze słońko gaśnie,
Nie na zawsze ziemia zaśnie,
Nie na zawsze wędnie kwiecie,
Nie na zawsze mróz na świecie.

Przyjdzie wiosna,
Przyjdzie hoża,
Pójdą rzeki
Het do morza!

SKOWRONEK.

Skowroneczek śpiewa
Nad tą cichą niwą;
Orzcie, wołki siwe,
Prosto, a nie krzywo.

Orzcie, wołki siwe,
Na ten chleb razowy,
Na ten chlebek żytni,
Czarny, ale zdrowy.



Skowroneczek śpiewa,
Wiszący pod niebem;
Daj nam Boże razem
Przełamać się chlebem.

Chlebem się przełamać,
Kąskiem choć ostatnim,
Dobrem się podzielić słowem
I uściskiem bratnim!

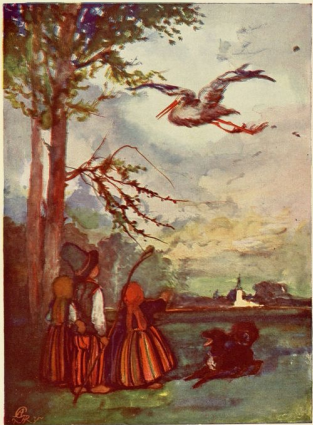
BOCIAN.

Bociek, bociek leci!
Dalej, żywo dzieci!
Kto bociana wlot wyścignie,
Temur kasza nie ostygnie.
Kle, kle, kle, kle, kle!

Bociek dziobem klaska:
— Wyjdźcież, jeśli łaska!
Niech zobaczę, niech powitam,
Niech o zdrowie się zapytam.
Kle, kle, kle, kle, kle!

— A ty, boćku stary,
Piórek masz do pary;
Żaby je liczyły w błocie,
Naliczyły cztery krocie.
Kle, kle, kle, kle, kle!

Nim skończyły liczyć,
Już je zaczął ćwiczyć.
— Oj bocianie, miły panie,
Miejże dla nas zmiłowanie!
Kle, kle, kle, kle, kle!



UNIVERSITY
OF TORONTO
LIBRARY

WESELE W MAJU.

Jestem panna młoda,
Śliczna ma uroda,
Ubierają mnie družeczki,
Każda kwiatków doda.

Te jedne we włosy,
Pełne bujnej rosy,
Uplatają mi w wianeczek,
Modry, jak niebiosy.

Te drugie do rączki,
Same świeże pączki,
Same bratki i stokrocie
Z tej kwiecistej łączki.

Te trzecie się w wieńce
Wiją po sukience,
Same śliczne róże polne,
Jak moje rumieńce!

Wiosno nasza, wiosno,
Jakżeś jest radosną!
Jakie cudne pola nasze,
Gdy kwiatki wyrosną.

Nasza ziemia cała
Kwiatem się odziała
I w majowych wieńcach stoi,
Jak ta Julcia mała.



KUKULECZKA.

Po tym ciemnym boru
Kukułeczka kuka,
Z ranka do wieczoru
Gniazdka sobie szuka.

Kuku! Kuku!
Gniazdka sobie szuka.

— A ty, kukułeczko,
Co na drzewach siadasz,
Jakie ty nowiny
W lesie rozpowiadasz?
Kuku! Kuku!
W lesie rozpowiadasz?

— Leciałam ja w maju,
Z ciepłego wyraju,
Zagubiłam w drodze
Ścieżynę do gaju!
 Kuku! Kuku!
 Ścieżynę do gaju.
Zagubiłam ścieżkę
Do gniazdeczka mego,
Teraz latam, kukam,
 Ot już wiesz, dlaczego.
 Kuku! Kuku!
Ot już wiesz, dlaczego.

NASZE KWIATY.

Jeszcze śnieżek prószy,
 Jeszcze chłodny ranek,
A już w cichym lesie
 Zakwita sasanek.

A za nim przelaszczka
 Wychyla się z pączka,
I młeczem się żółtym
 Złoci cała łączka.

I dłużej już dzionka,
 I bliżej słoneczka...
A w polu się gwieździ
 Biała stokroteczka.

A dalej fijołki,
Wskroś trawy, pod rosą,
W świeżych swych czareczkach
Woń przesłodką niosą.

A tuż ponad strugą,
Co wije się kręta,
Niezapominajka
Otwiera oczęta.

A w gaju, wśród liści,
W wilgotnej ustroni,
Konwalja bieluchna
W dzwoneczki swe dzwoni.

A wyjdiesz drożyną
Z gaiku na pole,
To spotkasz modraki,
Ostróżki, kąkole...

I maczek tam wilczy
Kraśniej wśró d żyta,
I różą krzak głogu
Na miedzy zakwita.

A ścieżką zieloną,
Co z górki zstępuje,
Srebrzysty powoik
Po świecie wędruje...

O ziemio ty droga,
Ty Boży zielniku!
I w polach, i w łąkach
Masz kwiecica bezliku!



TANIEC.

Dalej rażno, dalej wkoło,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas.

Graj nam, skrzypku, krakowiaka,
A zaś potem kujawiaka
I mazura graj!

Jak się dobrze zapocimy,
To polskiego się puścimy,
Toż to będzie raj!

Dalej rażno, dalej wkoło,
Dalej wszyscy wraz!
Wszak wyskoczyć i zaśpiewać
Umie każdy z nas.



DOŻYNKI.

Mamuniu! Tatuniu!
Otwierajcie wrota,
Niosą nam tu wieniec
Ze szczerego złota!

Grajże, grajku, a wesoło,
Bo dziś wszyscy staniam wkoło.
Plon przynieśli, plon!

Przynieśli nam wieniec
Z kłosów naszej ziemi,
Ślicznie przewijany
Wstęgami krasnemi!



Grajże, grajku, a wesoło,
Bo dziś wszyscy staniam wkoło.
Plon przynieśli, plon!

Bodaj się te ręce
Z naszymi złączyły,
Co ten śliczny wieniec
Z złotych zbóż uwiły.

Grajże, grajku, a wesoło,
Bo dziś wszyscy staniam wkoło.
Plon przynieśli, plon!

M U Z Y K A.

Basy: Pij, chłopie,
Pij, chłopie.
Śmierć idzie,
Dół kopie.
Śmierć idzie,
W pokoje,
Coś wypił,
To twoje...

Skrzypki: Dla taneczka, dla ochoty,
Dałbym ci ja dukat złoty,
Dałbym ci ja talar biały,
Żeby skrzypki tego grały.
Hu, ha.

Ej, ty praco, twarda praco,
Zmyślili cię, nie wiem, naco,
Zmyślił ciebie dziaduś stary,
Co w taneczku nie miał pary.
Hu, ha.

Fujarka: Hej, bieda w chacie, bieda,
Hej, zagon chleba nie da,
Hej, szumi wiatr po polu,
Hej, nasił w niem kąkołu.
Hej, dolaż moja, dola,
Nie będę kosił pola...
Na słonku się położę,
Ta pójdę het, za morze...

SKĄD SIĘ BIORĄ PIOSENKI?

— Piosenki, piosenki,
Skąd wy się bierzecie?
Czy tak wyrastacie,
Jako polne kwiecie?

Czy na łąki nasze,
Na tę ziemię czarną,
Razem z deszczem pada
Złote wasze ziarno?

Czy was cichy wietrzyk
Roznosi po świecie?
Czy razem z tą chmurką
Nad wioską plyniecie?

Czy jak ten strumyczek,
Co się błoniem wije,
Słodka wasza nuta
Ze źródelka bije?

Czy was jaskółeczka,
Co za morze lata,
Na czarnych skrzydełkach
Przynosi ze świata?

Czy was wyoruje
Oracz swoim pługiem,
Kiedy wołki pędzi
Polem równem, długiem?

Czy rośniecie z wierzby,
U tej modrej rzeczki,
Kędy chłopcy w maju
Kręcą fujareczki?

Czy was ten skowronek,
Ten śpiewaczek boży,
Wyucza się rankiem
U różanej zorzy?

Czy was w swych poświstach
Szumy naszych lasów
Żałośliwe niosą
Z dawnych, dawnych czasów?

Czy leciecie w iskrach
Jasnego ogniska,
Co na prządki nasze
Złotą łuną błyska?

Piosenki, piosenki,
Powiedcież mi przecie,
Skąd wy się rodzicie
Na tym Bożym świecie?

— Ani my z pól kwietnych,
Ani z łąk kobierca,
Tylko się rodzimy
Z młodzieńczego serca.

Nie niosą nas szumy,
Ani rzeczki fale,
Tylko smutek ludzki,
Tylko ludzkie żale.

Nie uczy nas ptaszę,
Ani zorza złota,
Tylko łzy sieroce
I długa tęsknota...

M Ł O C K A.

Łupu, cupu! łupu, cupu!
Cepami w stodole;
Poczerniało, posmutniało
Nasze czyste pole.

Łupu, cupu! łupu, cupu!
Tęgo bijmy w snopy!
Będziem mieli tej pszeniczki
Po dwa korce z kopy.

Łupu, cupu! łupu, cupu!
Aż ręce ustały;
Ta pszeniczka, sandomierka,
Słynie na świat cały!

D I D K O.

Była sobie Julcia mała,
Co się ciągle przeglądała.
Ot, tak się jej uroiło,
Że jest sobie bardzo miłą.

Od lusterka do lusterka
Biega, patrzy, oczkiem zerka,
A jeżeli gdzie przysiadła,
To na pewno wprost zwierciadła.

Nieraz stara Tomaszowa
Grozi Julce: — A pfe, brzydko!
Panna nie wie, że się chowa
Za kaździutkiem lustrem Didko,
Co to ma słomiane nogi,
A na głowie kozie rogi?
Jeszcze, nie daj Boże, kiedy
Dopyta się panna biedy!

Ale Julcia ani pyta:
— Co tam baje Tomaszowa!
Niema' Didka, wiem i kwita.
Za lustrem się pająk chowa,
Jak nie zmiotą pajęczyny...
Didko?... Także! Czyste drwiny!

Tomaszowa głową kiwa:
— No, niech panna nie wyzywa,
Bo jak kiedy co zobaczy,
To zaśpiewa mi inaczej!



Aż raz tata banię sprawił
I w ogrodzie ją postawił.

Szklana bania figle stroi:
Jedno skraca, drugie dwoi,
Tamto wydmie, to wypaczy,
Słowem, wszystko w niej inaczej.

Jaki taki tam przystanie,
Jaki taki spojrzy w banię,
Ramionami z śmiechem wzruszy;
Bo też co to tam za uszy,
Co za nosy, co za zęby,
A nad wszystko — jakie gęby!

Ale nasza Julcia mała
Wcale o tem nie wiedziała.
Wnet jej błyska myśl szczęśliwa:
Lustro szklane, bania szklana,
Więc zobaczy się jak żywa,
Jak laleczka malowana!
Biegnie, patrzy... Kto to taki?
Nos ogromny, do tabaki;
Uszy sterczą, jak u sowy,
Oczy ledwo widać z głowy,
A od ucha aż do ucha
Gęba brzydka, jak ropucha...

Patrzy, patrzy... aż nad głową
Sterczy coś... ni to, ni owo...
Może gałąź jakaś właśnie...
Rusza się, jak kozie rogi...
— Didko! Didko! — Julcia wrzaśnie
I puszcza się pędem w nogi.

Próżno stara Tomaszowa
Tuli Julcię i tłumaczy...
Julcia zaraz oczki chowa,
Kiedy lustro gdzie zobaczy.
Lustro dobre jest w potrzebie:
Czas w niem tracić—jest rzecz brzydka.
Kto się zbyt wpatruje w siebie,
Prędzej, później ujrzy — Didka!

CHOINKA.

Rozszumiał się, rozhoworzył
Czarny bór z wieczora:
Idą, idą świerki młode
Do białego dwora.

Idą, idą na choinki
Dla tych małych dzieci,
Muszą przebyć długą drogę,
Nim gwiazdka zaświeci.

Idą, idą z czarnej puszczy
W gościnę doroczną,
Pytają się dębów starych,
Jak tam sobie poczną?

Zaszumiały, zahuczały
Dęby przedwiekowe
I podniosły aż pod niebo
Swoją hardą głowę.

Zaszumiały, zahuczały,
Jak królowie leśni:
— Idźcie, syny, między ludzi,
Wśród borowej pieśni.

Jak staniecie w białym dworze,
Przy lipowym progu,
Zaśpiewajcie pieśń borową
Na łowieckim rogu!

Zaśpiewajcie pieśń borową,
Jak to w leśnej głuszy
Żubr poryka, jeżąc grzywy,
A lis stula uszy...

Jak Miś bury śpi w barłogu,
Łapy ssąc na mrozy,
Jak się jeleń z rogów pyszni,
Jak wilk zmyka w łoży.

Zaśpiewajcie, jak to grają
Po kniejach ogary,
Jak wiewiórka orzech gryzie,
Jak drży zajac szary.

Jak to okiść srebrną frenzlą
U konarów wisi,
Jaki trop borsuczcy w śniegu,
A jaki znów lisi...

Jak się echa w puszczy niosą,
Od końca do końca,
Jak my, dęby, w złocie stoim
Od jasnego słońca.

Niechże wiedzą, niechże znają
Wśród białego dworu,
Że nie byle skąd wy rodem,
Lecz z naszego boru!



OWCZAREK.

Przyleciały chmurki jasne,
Jako złota mgła,
A owczarek za owcami
Na fujarce gra.
Dalej, dalej, owce moje,
Dalej na pole...
Przepłynęły jasne zdroje,
Wzięły mi dołę!
A i czegoż tak żałośnie,
Owczareczku, grasz.
Gdy ta młoda ruń nam rośnie,
Łan zakwita nasz?
Nie pocieszy ruń ta młoda,
Nie ukoi mnie:
Płyną lata, jako woda,
Żyć sierocie źle!
Pod ten krzyżyk, pod pochyły,
Owce moje gnam
I u starej tej mogiły
Na fujarce gram.
Wiatr porywa moje słowa,
Niesie je gdzieś wdal.
Smętnem echem brzmi dąbrowa,
Sieroty jej żal.
Dalej, dalej, owce moje,
Dalej na pole!
Przepłynęły jasne zdroje,
Wzięły mi dołę!



PAN FRANCISZEK.

Nic miłszego, powiem szczerze,
Jak widok pana Franciszka,
Kiedy się do książki bierze,
Aby uczyć z niej braciszka.

Pan Franciszek — to nie Franio!
Franio... także mi osoba!
Co to musi chodzić z nianią,
Tam, gdzie niani się podoba!

Pan Franciszek rok dziewiąty
Zaczął jakoś w same żniwa;
W szkole w ławce siedzi piąty,
I powagi tam zażywa.

Pan Franciszek nie tak dawno
Był ot sobie! to ni owo!
Nawet powiem rzecz zabawną,
Nie dorastał stołu głową!

Aż w tym roku — co za zmiana!
Nie uwierzyłby nikt zgoła,
Wyrósł raptem aż na pana,
I jest wyższy, gdzie! od stoła!

Zaraz nabrał innej miny:
Ręce czyste, kurtek nie drze,
A przygląda tak czupryny,
Jak profesor na katedrze.

II.

Dawniej... różnie to tam było:
Ojciec go woła do gości,
A tu ciągnij z kąta siłą,
Myj, przebieraj jegomości!...

A przy stole! Mój Ty Boże!
Toć i wspomnieć dziś niemiło,
Sam Antoni tylko może
Opowiedzieć, jak to było.

Teraz kiedy szastnie nogą,
W prawo, w lewo się ukloni,
To napatrzeć się nie mogą
Stara niania i Antoni.



A czy wiecie, skąd te zmiany,
Skąd tak grzeczny pan Franciszek?
Oto podrósł Jaś kochany,
Jaś najmiłszy, Jaś braciszek.

Dla braciszka to przykładu
Tak się panicz ślicznie sprawia,
Taki czysty do obiadu,
Tak przystojnie się zabawia.

Dla nauki to braciszka
Tak do książki rad się bierze.
Ja szanuję, powiem szczerze,
Za ten takt pana Franciszka!

KOLEDNICY.

A ten chudy Janek
Po ulicy chodzi,
Z trzejkrólową gwiazdą
Koleśników wodzi.

Trzejkrólowa gwiazda
Zaświeci w okienko,
Koleśnicy hukną
Wesołą piosenką.

Koleśda, koleśda,
Wesoła nowina!
A pójdźcież się ogrzać
Bliżej do komina!

Trzejkrólowa gwiazda,
A po niej zapusty;
Nie bój się ty, Janku,
Będziesz jeszcze tłusty.



PASTERECZKA.

Oj, nie chcę ja być ptaszyną,
Co gdzieś leci wdal...
Bo tej naszej wioski milej
Byłoby mi żal!

Oj, nie chcę ja być czótenkiem,
Co gdzieś płynie wdal...
Bo tych naszych pól i lasów
Byłoby mi żal!

Oj, nie chcę ja być tą chmurką,
Co gdzieś wieje wdal...
Bo tych naszych wzgórz różowych
Byłoby mi żal!

Tum wyrosła jako trawka,
Jak ten polny kwiat...
Tu owieczki będę pała,
Tu mój cały świat!

PSZCZÓŁKI.

Brzęczą pszczołki nad lipiną,
Pod błękitnem niebem;
Znoszą w ule miodek złoty,
Będziem go jeść z chlebem.

A wy, pszczołki pracowite,
Robotniczki boże!
Zbieracie wy miody z kwiatów,
Ledwo błysną zorze.

A wy, pszczołki, robotniczki,
Chciałbym ja wam sprostać,
Rano wstawać i pracować,
Byle miodu dostać!

PIOSENKI MAJOWE.

Przyszła do nas wiosna,
Przyszła do nas hoża,
Nasiała nam kwiecica
Między trawy, zboża.

Nasiała nam kwiecica —
Jaskrów i stokroci,
Aż się łączka bieli,
Aż się pole złóci.

Narwę ja kwiateczków,
Pod krzyżyk je złożę,
Szepnę zcicha: — Za tę wiosnę
Dzięki Tobie, Boże!

A gdzie zimno, ciemno,
Gdzie kwiatki nie rosną,
Dajże, Boże, złote słońko,
Niech świat kwitnie wiosną!

Świecże nam, słońeczko,
Promieńmi złotemi,
Dobądźże nam kwiatki
Z naszej milej ziemi.

Deszczyku, deszczyku,
Sławny ogrodniku,
Rozwińże nam w sadach
Kwiateczków bezliku.



Rośże, bujna roso,
Co wieczór, co raneł,
Żeby nasz ogródek
Wyglądał jak wianek.

I ty, ziemio droga,
I ty, ziemio czarna,
Wychowaj szczęśliwie
Kwiatków naszych ziarna.

GOSPOSIA.

Ach, Stasięku mój złoty,
Co też ja mam roboty!
Czy uwierzysz, kochanie,
Że mi czasu nie stanie?

Ledwie oczy otworzę,
Słucham — świergot na dworze,
A na okno mi spada
Głodnych wróbli gromada.

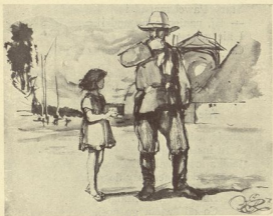
Ani, ani się ruszyć:
Zaraz bułkę im kruszyć,
Zaraz godzić ich swary,
Taki naród ten szary!

Wyjdę, wyjrzę — przed domem
Stoi z gardłem łakomem
Żóraw, ślepy nieboże,
Już nie widzieć nie może.

Żóruś, Żóruś, biedaku! —
Masz tu grochu w przetaku,
Masz tu wody miseczkę,
Podjedz sobie troszeczkę!

Żóraw głos mój rozumie,
I dziękuje, jak umie:
— Krruu!... Krruu!... krzyczy, co znaczy:
— Niech mi panna przebaczy!

Ledwie odszedł, w te pędy
Leci kokosz z swej grzędę,
I prowadzi kurczęta,
Gdacząc, jakby najęta.



Kokosz lśniąca i czarna,
Wiem ją dobrze, chce ziarna,
A dla dzieci chce prosa,
Oczkiem strzela zukosa...

Ha! Nielatwo to będzie:
Trza do Pawła w orędzie,
Kiedy poślad odmierza
Dla szafarki z śpichlerza...

— Mój Pawelku! Mój stary!
Dajże prosa z pół miary,
To nasypię dla kurki,
Co ma żółte pazurki!...

Stary Paweł marudzi:
— Ej, panienka bo nudzi!
I niewarta ta czarna,
Co już zjadła nam ziarna!

Niby gderze i stęka:
— Ej, jak nudzi panienka! —
Niby siwy wąs szczypie,
Ale prosa nasypie!

Zbędę jednej hołoty,
A tu insze kłopoty!
Jabłka lecą z jabłoni:
— Hej! kto pierwszy dogoni?

Biorę fartuch Małgosi,
Co od święta go nosi,
Raz! dwa! I już fartuszek
Pełen ślicznych jabłuszek...

Myślisz, że je zjem może?
Ale, gdzież tam! broń Boże!
Do jednego je kładę
W skrzynię, albo w szufladę.

A dopiero w śpiżarni!
To rozpostrzyj, to zgarnij,
Licząc słoiki na półce,
Dogódź każdej gomółce.

Przebierz groszek łuskany,
Odpędź muszki z śmietany,
Miej o wszystkim staranie,
To nie żarty, mój panie!

Myszka! Tuś mi, psotnico,
Wczoraj w mleko z donicą,
A dziś wpadłaś w pułapkę?
Na słoninkę masz chrapkę?

Ale ci się nie uda!
Zatrzasnęła się buda....
Trzeba wołać Franciszka:
— Myszka! W łapce jest myszka!

Lecę, biegnę, uciekam...
Ani chwili nie zwlekam.
Ach, Stasięńku mój złoty,
Co też ja mam roboty!

W I A N K I.

A ta modra rzeka
Ogniami się pali;
Wesoła drużyna
Płynie po jej fali.

Wesoła drużyna
Chwyta kwietne wieńce,
Co je zaplatały
Tych panienek ręce.

Na wysokim brzegu
Panienczka stała,
Modremi oczkami
Na wianek patrzała.



Płyńże, mój wianeczku,
Po tej bystrej fali,
Póki się ten ogień
Świętojański pali.

Płyńże, mój wianeczku,
Do brzegu drugiego,
Pytaj się tam ludzi
O braciszka mego.

Mój braciszek miły
Wędruje po świecie,
A ja mu posyłam
Te różane kwiecie.

JASKÓŁKA.

Jaskólecza do nas wraca
Z oddalonej drogi.
Śpiewem wita wioskę miłą,
Miłej chaty progi.

Przez trzy morza, przez trzy góry
Światem przeleciała,
Przecież drogie gniazdko swoje
Odrazu poznała.

Jakże poznać go nie miała,
Nie trafić do niego,
Kiedy je tu serca nasze
Całą zimę strzegą?

Jakże poznać go nie miała,
Nie śpieszyć zpowrotem,
Kiedy je tu słońko nasze
Małowało złotem?

Słońko złotem małowało,
A jutrzienka różą,
A te snopy strzechy naszej
Chroniły przed burzą...

Jaskóleczo, drogie ptaszę,
Bądź nam powitana!
Budźże ze snu wioskę naszą
Piosenką od rana.

A ty kotku, ty psotniku,
Nie czyńże jej szkody,
Niech swobodna z pieśnią buja
Nad pola, nad wody!



Jaskółeczka do nas leci
Z wesołą nowiną,
Już niedługo śliczne kwiaty
Z pąków się rozwiną.

Już niedługo brzoza biała
Gałązki rozchwieje,
A ten czarny, pusty ugor
Zbożem zarunieje.

Jaskółeczka w niebo leci
Wysoko, daleko,
Wie zawczasu, kiedy rzeki
Do morza pocieką.

Wie zawczasu, kiedy strumyk
Brzegi swe zakwieci,
Wypatruje złotą zorzę,
Czy w okienko świeci.

Jaskółeczka promień słońca
Na skrzydełku nosi,
O tę rosę, o tę jasną,
Srebrnej chmurki prosi.

Srebrna chmurko, złota chmurko,
Rozplyńże się w rosę,
Posyp dziatkom perły swoje
Pod te nóżki bosc.

Posypże im perły swoje
Na te jasne głowy,
Niechaj rosną, jako kwiaty
Wśród naszej dąbrowy!

Z ŁĄKI DO DOMU.

Na świeżej łące,
Nad rzeczką tuż,
Sianko pachnące
Zgrabione już.

Ptaszeta nad niem
Migają wlot:
Nie przyjdzie tutaj
Zły, bury kot.

Cicho w powietrzu
Piosenka brzmi,
— Ptaszku! co śpiewasz?
O, powiedz mi! —



— Śpiewam o gniazdku,
Gdzie drobiazg mój,
I o tej trzcinie,
Gdzie modry zdrój.
Dziatki, dzieciutki
Idą przez błóń,
Gdzie świeże sianko,
Gdzie kwiatków woń.
Z siostrzyczką drepce
Staś, mały zuch,
Oj, zje on w domu
Chleba za dwóch!

Mała Kasieńka
Za nimi wprost
Wózek swój ciągnie,
Aż dudni most.
Chusteczka z głowy
Opadła jej,
Niesie kwiateczki
Dla mamy swej.

A tam woddali
Nikną wśród wzgórz
Dzieci sąsiada,
Co przeszły już.
I zmrok się mroczy
I schodzi sen...
Jakże uroczy
Był dzionek ten!

CO ROBIĄ PTASZKI.

Od wschodu, od rzeczki,
Wietrzyk tuman niesie,
Zbudziły się ptaszki
Na gałązce w lesie.

Zbudziły się ptaszki
Na ten dzionek złoty,
Dalej, dalej, śpiochy,
Do swojej roboty!



Ty jeden polecisz,
Gdzie te kwiaty białe,
Będziesz razem z nimi
Śpiewał Bogu chwałę.

Ty drugi polecisz
Pod tę miską strzechę,
Będziesz ludziom w pracy
Śpiewał na pociechę.

Ty trzeci polecisz
Na łąkę, na rosę,
Będziesz uczył piosnek
Te pastuszki bose!

MUCHY SAMOCHWAŁY.

U chomika w gospodzie
Siedzą muchy przy miodzie.
Siedzą, piją koleją,
I z pajaków się śmieją.

Podparły się łapkami
Nad pełnemi kufłami.
Zagiął chomik żupana,
Miód dolewa do dzbana.

— Żebyś, kumo, wiedziała,
Com już sieci narwała,
Com z pajaków nadrwiła,
Tobyś ledwo wierzyła!

Moja kumo jedyna!
Czy mi pajak nowina?
Śmiech doprawdy mnie bierze...
Pajak!... Także mi zwierzę!

— Żebyś, kumo, wiedziała,
Trzem pająkom bezmała,
Jak się dobrze zasadzę,
Trzem pająkom poradzę!...

— Moja kumo kochana!
(Chomik! dolej do dzbana!)
Moja kumo jedyna,
Czy mi pajak nowina?



Prawi jedna, to druga,
A tu z kąta coś mruga...
Prawi czwarta i piąta,
A coś czai się z kąta.

Pająk ci to, niecnota,
Nić — tak długą — namota!
Zdusił muchy przy miodzie,
W chomikowej gospodzie.

STEFEK BURCZYMUCHA.

O większego trudno zucha,
Jak był Stefek Burczymucha...
— Ja nikogo się nie boję!
Choćby niedźwiedź... to dostoję!
Wilki?... Ja ich całą zgraję
Pozabijam i pokraję!
Te hijeny, te lamparty
To są dla mnie czyste żarty!
A pantery i tygrysy
Na sztyk wezmę u swej spisy!
Lew!... Cóż lew jest? — kociak duży!
Naczytałem się podróży!
I znam tego jegomości,
Co zły tylko, kiedy pości.
Szakał, wilk?... Straszna nowina!
To jest tylko większa psina!...
(Brysia mijam zaś zdaleka,
Bo nie lubię, gdy kto szczeka!)
Komu zechcę, to dam radę!
Zaraz na ocean jadę,
I nie będę Stefkiem chyba,
Jak nie chwycę wieloryba! —

I tak przez dzień boży cały
Zuch nasz trąbi swe pochwały.
Aż raz usnął gdzieś na sianie...
Wtem się budzi niespodzianie.
Patrzy, a tu jakieś zwierzę
Do śniadania mu się bierze.

Jak nie zerwie się na nogi,
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi —
Pędzi, jakby chart ze smyczy...
— Tygrys, tato! tygrys! — krzyczy.
— Tygrys?... — ojciec się zapyta.
— Ach, lew może!... miał kopyta
Straszne! Trzy czy cztery nogi,
Paszczę taką! Przytem rogi...
— Gdzież to było?
— Tam na sianie,
Właśnie porwał mi śniadanie...
Idzie ojciec, służba cała,
Patrzają... a tu myszka mała,
Polna myszka siedzi sobie
I ząbkami serek skrobie!...





NAD RZEKĄ.

Z kamyka na kamyk,
aż nad samą rzeczkę,
A gdzież to, panienko,
pchasz swoją łódeczkę?
Czy na bystrą falę,
na modrą głębinę,
Czyli między trawy,
i zieloną trzcinę?

A na tej głębinie,
tam się rybka pluska,
Tylko jej pod słońko
świeci srebrna łuska...
A między tą trzcina
złoty kaczor pływa,
Tylko się kacuzszkom
u brzegu odzywa...
A na tej głębinie
słońko się przejrzało,
Złotemi iskrami
rzeczkę zasypało.
A u tego brzegu
trzcina szepce, gada,
Prześliczne powieści
dzieciom opowiada.
Szumi wiat, szumi,
żagielek wydyma,
Braciszek się boi,
za sukienkę trzyma.
Nie bój się, braciszku,
nie pójde ja w wodę.
Bo tam wodny dziadek
ma zieloną brodę.
Ma zieloną brodę,
ma zielone oczy,
Małe dzieci chwyta,
jak je tylko zoczy.
A te małe dzieci
mają kłopot wielki,
Muszą mu nawlekać
perłami muszelki.

Muszą mu nawlekać
czerwone korale,
A on jeszcze bije,
jeść nie daje wcale.
Nad tą modrą rzeczką
strzeż się, panienczko,
Bo cię porwie dziadek
z tą twoją łódeczką.
O, widać, już widać
tę zieloną brodę,
Strzeżcie się, dziateczki,
nie chodźcie nad wodę!

WESOŁY JANEK.

Czemu sobie nie mam śpiewać,
Kiedy w sercu tak wesoło?
Co się chmurzyć, czego ziewać,
Gdy tak cudny świat wokoło:

Hejże ha! piosnko ma!
Ranny wietrzyk tobie gra!

Pluszcze rybka w modrej wodzie,
Bo słoneczko jasne czuje,
Ptaszek cieszy się pogodzie,
A ja sobie wyśpiewuję:

Hejże ha! piosnko ma!
Modra rzeczką tobie gra!

Leci z ula złota pszczoła,
Na kwieciste łąk kobierce;
A mnie cieszy myśl wesola,
Co jak miód się sączy w serce:

Hejże ha! piosnko ma!
Złota pszczołka tobie gra!

Dosyć czasu, by się smucić,
Gdy już będę stary, siwy;
Czemu teraz nie mam nucić,
Gdym wesoly, gdym szczęśliwy:

Hejże ha! piosnko ma!
Sama wiosna tobie gra!

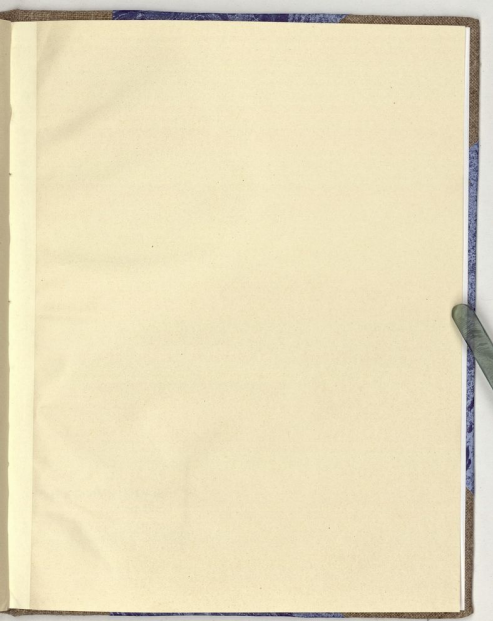


CO NAM DAJA
WESOŁE CHWILE

<i>Jak się dzieci chwala</i>	5
<i>O czem płaszek śpiewa</i>	5
<i>Dzień dobry</i>	6
<i>Czytanie</i>	8
<i>Dobranoc</i>	10
<i>Śnieżyca</i>	10
<i>Naco dzwonki dzwonią</i>	12
<i>Rzeka</i>	13
<i>Skowronek</i>	14
<i>Bocian</i>	16
<i>Wesele w maju</i>	17
<i>Kukuleczka</i>	18
<i>Nasze kwiaty</i>	19
<i>Taniec</i>	21
<i>Dożynki</i>	22
<i>Muzyka</i>	24
<i>Skąd się biorą piosenki</i>	25
<i>Młocka</i>	27
<i>Didko</i>	28
<i>Choinka</i>	31
<i>Owczarek</i>	34
<i>Pan Franciszek</i>	35
<i>Kolędnicy</i>	38
<i>Pastereczka</i>	39
<i>Pszczołki</i>	39
<i>Piosenki majowe</i>	40

<i>Gospośia</i>	<i>42</i>
<i>Wianki</i>	<i>45</i>
<i>Jaskółka</i>	<i>47</i>
<i>Z łąki do domu</i>	<i>49</i>
<i>Co robią płaszi</i>	<i>51</i>
<i>Muchy samochodowy</i>	<i>53</i>
<i>Stefek Burczynucha</i>	<i>55</i>
<i>Nad rzeką</i>	<i>57</i>
<i>Wesoly Janek</i>	<i>59</i>





Dar Księży Marianów
Londyn

TK



BIBLIOTEKA
NARODOWA



1516557

448

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA



30001000536112